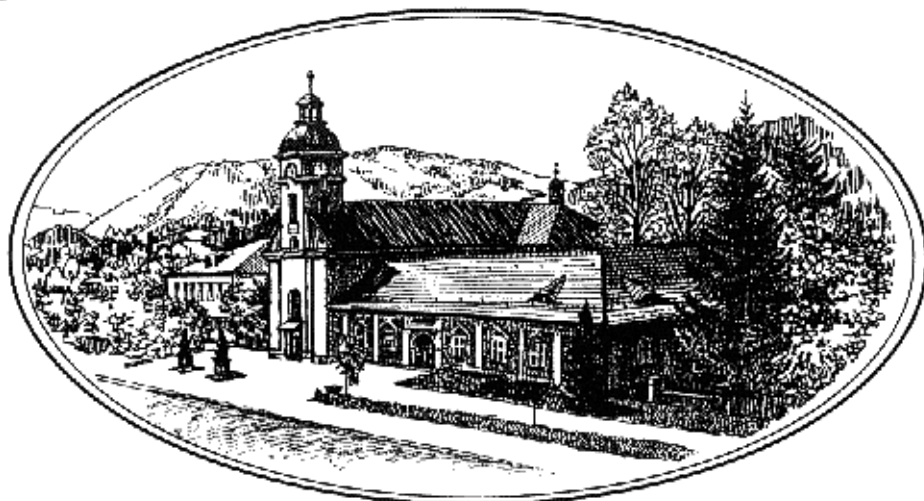


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 10 (718) 9 marca 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

V N I E D Z I E L A W I E L K I E G O P O S T U

Pamięć

Komputer to dziś powszechnie znane i często stosowane narzędzie pracy licznej grupy ludzi. Jest obecny w wielu domach i nawet kilkuletnie dzieci potrafią się nim posługiwać. Długo by pisać o jego zastosowaniu, jednak na wstępie dzisiejszej refleksji skupimy się na jego zaletach i jednym elemencie, jakim jest tzw. pamięć. Owa pamięć, mówiąc bardzo skrótowo, oznacza możliwości zapisu określonej ilości danych i różnego rodzaju informacji. Jak się okazuje ta pamięć w miarę upływu czasu staje się coraz pojemniejsza i może budzić uzasadnione zdumienie. Jednak komputer ma tylko takie możliwości, na jakie pozwala technologia, sam z siebie nie może tworzyć, może natomiast odtwarzać i być cenną pomocą dla człowieka, o ile bywa wykorzystywany we właściwy sposób. Nas interesuje dziś o wiele lepsza i zdumiewająca pamięć, w jaką zostaliśmy wyposażeni my - ludzie.

Zanim napiszemy cokolwiek w tym temacie, należy zaznaczyć, że to co zostanie teraz przedstawione jest zaledwie małym fragmentem ogromnej całości treści, jaka obejmuje tematykę naszego umysłu. W oparciu o to zagadnienie można pisać przez wiele długich miesięcy interesujące refleksje, a dzięki nim powoli zbliżać się do świata tajemnic dzieł, które wyszły z ręki Stwórcy. Dziś pragniemy choć przez chwilę zastanowić się nad bogactwem tematu, który obejmuje i dotyczy zagadnienie naszej pamięci.

O ile mówiąc o świecie pojemności komputerów możemy posługiwać się liczbami, które pozwalają ściśle określić ich objętość i możliwości, to w odniesieniu do ludzkiej pamięci już nie ma takiej możliwości. Jest to dziedzina, w której uczciwie należy przyznać, jest jeszcze wiele do odkrycia i poznania. Warto wspomnieć, jak wielka jest owa „pojemność” naszej pamięci. Nosimy w niej zapisanych bardzo wiele różnorodnych sytuacji, wspomnień, osób, przeżyć... Można podjąć trud ich pewnego podziału i zakwalifikowania do różnych grup. Najprościej można to ująć poprzez kryterium podziału na zapisy pozytywne i negatywne.

Do pierwszej grupy można zaliczyć te wszystkie informacje, wspomnienia czy przeżycia, które okazały się cennym i wartościowym „materiałem” w naszym życiu, który pomógł nam na pewnym etapie, przyczynił się do rozwoju oraz

okazał czymś dobrym i wartościowym. Ile takich doświadczeń stało się naszym udziałem? Nie jesteśmy w stanie ich wszystkich pamiętać, ale jest ich bardzo wiele. To one dobre, pozytywne chwile przyczyniły się do tego kim jesteśmy, zostały w nas zapisane.

Do drugiej grupy zaliczamy te wydarzenia, spotkania czy przeżycia, które były nie tylko czymś trudnym, ale wręcz szkodliwym i małym w historii życia. Wracamy do nich niechętnie i zwykle powodują w nas bolesny skurcz serca a często im bardziej próbujemy od nich uciekać, nie zgadzamy się z nimi, one wydają się z tym większą siłą w nas trwać i odzywać. Tych bolesnych zapisów również nie brak w naszej pamięci, a droga do wyzwolenia z nich nigdy nie biegnie poprzez próbę ucieczki od nich, ale poprzez trud przebaczenia i całkowitego oddania w ręce najlepszego lekarza - Jezusa Chrystusa!

Jest jeszcze jedna pamięć. Najważniejsza ze wszystkich. Podejmując nasz temat nie sposób jej pominąć. Jest to pamięć samego Boga. Zanim ośmielimy się cokolwiek powiedzieć na ten temat, warto zauważyć, że sam Bóg zaprasza nas dzisiaj do pochylenia się nad tym tematem, kiedy słyszymy w Psalmie słowo mówiące o pamięci: „Jeśli zachowałeś pamięć o grzechu Panie, Panie, któż się ostoi?” (Ps. 130). Jaka jest pamięć Boga Ojca? Zanim cokolwiek powiemy warto zastosować następującą analogię. Jak można opisywać wszechświat mając do dyspozycji niewielką kartkę papieru i słaby ołówek. Ale nawet wtedy łatwiej jest coś wyrazić niż wtedy, gdy człowiek ośmiela się cokolwiek mówić na temat swego Stwórcy! W tym przypadku najstuszniejszą postawą byłoby milczenie. ...Warto jednak wspomnieć, że Boża pamięć jako jedyna ze wszystkich w pełni zasługuje na określenie - DOSKONAŁA! Jest ona czymś tak absolutnie niepojętym i wielkim, że przy niej ludzka pamięć i jej możliwości wypadają błado. A jednak warto o niej wiedzieć, ponieważ jest ona wiecznym zapisem naszego życia, wszystkich jego dni, chwil, wyborów. I nie ma tam opcji kasowania. Jest tam miłosierdzie i sprawiedliwość. Ci, którzy o tym wiedzą, nie pozwolą, aby na tak bezcennej i trwałej pamięci widniały kompromitujące dane, ale zrobią wszystko, aby ich życie zostało zapisane w Bożej pamięci najlepiej jak potrafią.

ks. Zbigniew Zachorek

Rodzino, jaka jesteś? - „... Podobno do nieba wpuszczają parami...”.

Ks. Jan Twardowski

Bardzo długo teologowie podkreślali, że życie prawdziwie chrześcijańskie można prowadzić tylko poza światem, najlepiej w zakonie lub w klasztorze. Świeckich traktowali jak chrześcijan drugiej kategorii.

Doskonale obrazuje to anegdota: w XIX w. przyszedł papież Leon XIII rozmawiał z watykańskim prałatem o Fryderyku Ozanmie, wybitnym działaczu katolickim. Prałat westchnął: „Szkoda tylko, że Ozanam się ożenił...”. Leon XIII odparł: „uważa ksiądz zatem, że Chrystus zostawił nam sześć sakramentów i jedną pomyłkę?”

Trzeba przyznać: teoretycznie Kościół zawsze głosił, że w Planie Bożym, małżeństwo żyjące zgodnie jest czymś dobrym i świętym. Z praktyką jednak było znacznie gorzej.

Dopiero czasy współczesne mocniej uświadomiły Kościołowi tę naukę. Niewątpliwie wielką rolę odegrał tu Sobór Watykański II, który przychylniejszym okiem spojrział i na małżeństwo, i na ludzką seksualność. Także papież Jan Paweł II pomagał ludziom odkryć mistyczny wymiar mowy ciała. Bez tej papieskiej „teologii ciała” nie byłoby beatyfikacji pary małżeńskiej. Oto bowiem 21. października 2001 r. Jan Paweł II beatyfikował (XX-wiecznych) włoskich małżonków - Alojzego i Marię Beltrame Quattrocchich.

Był to niewątpliwie przełom w Kościele. Aż dwa tysiące lat musiały upłynąć od wesela w Kanie Galilejskiej, aby po raz pierwszy następca św. Piotra oznajmił, że dwoje chrześcijan wspólnie przeżyło swoje powołanie do małżeństwa w sposób tak piękny, że Kościół ogłasza ich błogosławionymi właśnie jako parę małżeńską, a nie pojedyncze osoby.

Świętość wspomnianej pary najpiękniej opisał Jan Paweł II mówiąc o nich, że „przeżyli swoje zwyczajne życie w sposób nadzwyczajny”. Jak więc żyli? Rozpoczynali dzień od Eucharystii. W swoim „Regulaminie duchowym”, który przygotowali wspólnie ze spowiednikiem, zawarli dewizę: „świętość nie polega na dokonywaniu niezwykłych rzeczy, ale na czynieniu dobrze, coraz lepiej, tego, co przynależy do obowiązków naszego stanu”.

Świętość włoskich małżonków polegała więc nie na heroicznych czynach, lecz na rzetelnym podchodzeniu do codziennych obowiązków. Ważne było dla nich nie to, co przeżywali, lecz jak przeżywali swoje życie. Tych dwoje ludzi w sakramencie małżeństwa zaprosiło Boga do swojej miłości zupełnie świadomie. Ich chrześcijańskie powołanie do świętości przestało być sprawą wyłącznie indywidualną, nie było już „ja”, lecz „my” - mał-

żeństwo. A małżeństwo to trud codziennego życia. Nic tak nie obnaża ludzkich słabości i wad jak codzienność z najbliższymi. To najlepszy test świętości.

Małżeńskie kryzysy to także kryzysy życia duchowego. A te bywają potrzebne, by dokonało się oczyszczenie. Zwykle - z Bożą pomocą - miłość rozwija się na nowo, a małżonkowie wychodzą z takiej próby silniejsi, bo mają łaskę sakramentalną. Łatwiej iść właśnie we dwoje i drogą życia, i drogą świętości.

Oczywiście można się także uświęcać żyjąc w małżeństwie nieszczęśliwym. Znane są przykłady świętości w trudnym życiu małżeńskim. W nieudanych i nieszczęśliwych małżeństwach żyły np. św. Monika z Tagasty czy św. Rita. Modlitwami i cierpieniem wyprosiły nawrócenie swoich mężów.

To, co bywa ciężarem w życiu ziemskim, okazuje się zbawiennym krzyżem w perspektywie wieczności, ale znika wymiar małżeńskiego powołania. W małżeństwie dusze są zrosnięte. Na Sądzie Ostatecznym małżonkowie rozliczani będą ze wspólnego życia i powołania. Nawet jeśli się rozstają, to przed Bogiem i tak pozostają złączeni.

Po raz pierwszy sam Papież uznał, że droga do świętości może prowadzić przez małżeństwo, nie obok, pomimo niego czy dzięki jakimś pobożnym praktykom. Decyzja Papieża to także aprobatą tezy, że duchowość małżeńska powinna być przeżywana wspólnie, nie pojedynczo, a modele świętych indywidualnych nie powinny być jedynymi.

Jest nadzieja na beatyfikacje następnych par małżeńskich. Czekają na nią np. Zelia i Ludwik Martin - rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W gronie błogosławionych może się znaleźć polska para małżeńska - Wiktorina i Józef Ulmowie ze wsi Markowa pod Łańcutem, którzy w czasie II wojny światowej ratowali Żydów.

Choć zmienia się rzeczywistość wokół nas, to z pewnością nie zmienia się jedno - tak jak żyły kiedyś, tak i dziś żyją pośród nas tysiące anonimowych świętych par małżeńskich, które tworzą wspaniałe rodziny.

(P.T)

Opracowano na podst. art. „Rozmowy o świętości”. W: Nasz Święty Jan Paweł II. Świadectwa Cudów; Zeszyt nr 6/15.

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Drodzy Małżonkowie i Rodzice - **Budujcie komunie, wieź małżeńską i rodzinną**: każdym spojrzeniem, każdym gestem, życzliwością, słuchaniem, cierpliwością, przebaczeniem, modlitwą, wspólnym posiłkiem, pomocą, zabawą, spacerem, trudem, cierpieniem, miłością, która nie szuka swego, a wszystko da, wszystko zniesie, wszystko przetrzyma (por. 1 Kor 13).

Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Bielsko-Żywieckiej, z folderu „Rok Rodziny w diecezji...”

Religia a film - część IX

Dzisiejszy artykuł pragnę poświęcić filmom o świętych Zakonu Karmelitańskiego.

Nie ma ich filmów zbyt wiele, a przynajmniej ja do takich nie dotarłem.

Na początek dwie produkcje poświęcone **św. Teresie od Dzieciątka Jezus**. Pierwsza to francuska **Teresa** z 1986 roku (*Thérèse*), przedstawiająca postać św. Teresy z Lisieux. 15-letnia Teresa pragnie wstąpić do zakonu karmelitanek, w którym przebywają już jej dwie siostry. Na przeszkodzie stoi jej młody wiek, ale trwająca w swym postanowieniu dziewczyna udaje się do Rzymu, by podczas audiencji u papieża uzyskać zgodę na wcześniejsze złożenie ślubów. W klasztorze Teresa spędza 9 lat. Jest otwarta, wesoła, dlatego surowe życie klasztorne, wyrzeczenia i umartwienia nie osłabiają jej zapału. Swoje myśli i odczucia powierza dziennikowi pisanemu za namową przełożonej. Drugi film to **Teresa: Historia św. Teresy z Lisieux** (*Thérèse: The Story of Saint Thérèse of Lisieux*) z 2004 roku produkcji amerykańskiej. Francja, schyłek XIX wieku. W pobożnej chrześcijańskiej rodzinie na świat przychodzi piąta córka państwa Martin. Teresa jest bardzo wrażliwym i inteligentnym dzieckiem. W wieku 4 lat umiera jej matka, później opuszczają ją dwie najstarsze siostry, które wstępują do zakonu. Teresa też o tym marzy ale jest za młoda. Wraz z ojcem udaje się w pielgrzymce do Rzymu, by podczas audiencji, prosić Papieża o zgodę na wcześniejsze przyjęcie do karmelu. Przełożeni widząc jej determinację i dojrzałość ulegają jej prośbie. W wieku piętnastu lat zostaje karmelitanką. Tutaj Tereska odkrywa swoją "małą drogę dziecięctwa duchowego". Zachęca inne zakonnice by podążały jej śladem. Przełożone dostrzegając jej wyjątkowość, nakazują by spisywała wszystkie swoje wspomnienia. Tak powstaje najpiękniejszy pamiętnik, dokument jej świętości: „Dzieje Duszy”. Teresa powierza mu wszystkie swoje myśli i pragnienia.

Siódmy pokój (*La Settima stanza*) z 1995 roku to opowieść o niezwykłym życiu i śmierci błogosławionej Edyty Stein (1891 - 1942). Uczennica, a później asystentka twórcy fenomenologii Edmunda Husserla, autorka licznych prac filozoficznych i teologicznych, pochodziła z rodziny żydowskiej. Jako dojrzała osoba zdecydowała się zmienić religię na katolicyzm. Niedługo po konwersji wstąpiła do zakonu sióstr karmelitanek, przybierając imię **Teresy Benedykty od Krzyża**. W panteonie świętych i błogosławionych Kościoła katolickiego figuruje jako wybitna mistyczka i męczennica, która zginęła w obozie zagłady w Oświęcimiu. Film w koprodukcji polsko-francusko-węgiersko-włoskiej. "Siódmy pokój" spotkał się też z ciepłym przyjęciem na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, szczególnie podobał się występ rumuńskiej aktorki Mai Morgenstern w głównej roli.

Znalazłem także dwa filmy o **św. Teresie od Jezusa**. Mają tytuł **Teresa od Jezusa** (*Teresa de Jesús*). Pierwszy z roku 1961, drugi z 1984. Obydwa produkcji hiszpańskiej. Do większych informacji o tych filmach nie dotarłem.

ks. Andrzej

Pieszko do Santiago de Compostela

Część druga

A jak wyglądało moje pielgrzymowanie?

Wędrówkę rozpocząłem 13 czerwca 2007 i trwała ona aż do końca lipca. Przez 40 dni szedłem do Santiago, aby po przebyciu około 860 km znaleźć się tam w dniu jakubowego święta. Potem jeszcze - zgodnie z tradycją - udałem się nad brzeg Atlantyku do Finisterry, a następnie do Muxii, co w sumie czyni około 1000 km pieszego pielgrzymowania. Szczegółowy opis wędrówki zająłby zbyt dużo miejsca, poznajmy więc w skrócie jeden dzień pielgrzymki.

30.06, sobota. Wstaję dość wcześnie, ale pielgrzymi, którzy wstali równo ze mną, już dawno wyruszyli. Pierwsze kroki są zawsze trudne, trzeba się przemóc i zapomnieć o pęcherzach i bolących miejscach. Stopniowo nabieram tempa. To wielkie uczucie swobody, gdy - mimo różnych niedomagań - rankiem opuszcza się albergue, zarzuca pokazny plecak, bierze dwa kijki do rąk, zostawia za sobą minioną noc i rusza w nieznaną. Nie wiadomo, co przyniesie kolejny dzień, dokąd się dotrze, jakie zawrze nowe znajomości, a kogo z poznanych już przyjaciół niespodzianie znów spotka. W sercu pogoda, optymizm i słowa porannej modlitwy.

Słońce wstaje i od tyłu oświetla pielgrzymi szlak, a długi cień wędrowca rysuje się na kamienistym szlaku. Droga wiedzie przez teren odkryty, polami, łagodnie wznosząc się i opadając. Często zatrzymuję się w zachwycie nad pięknem krajobrazu, wyciągam mały aparat cyfrowy i staram utrwalić przeżyty chwilę. W dużym słońcu docieram do Sambol. To kolejne dziwne miejsce na camino! Już z pewnej odległości spostrzegam w dole po lewej stronie kępę drzew, a gdy dochodzę, natrafiam na źródło i skromny domek - to albergue prowadzone przez wolontariuszy: Włocha, Niemca i Japonkę. Witają mnie serdecznie i zaraz częstują herbatą.

Wśród drzew widać małą sadzawkę i bijące źródło świeżej, krystalicznej wody. Wieść niesie, że kto zanurzy w tej źródlanej, lodowatej wodzie nogi, nie będzie już miał problemów bolących stóp, pęcherzy, bąbli, odbić... Okazja niepowtarzalna, więc rozdiewam buty i długo moczę nogi w leczniczej wodzie. W międzyczasie zza drzew pojawia się sympatyczna pątniczka, którą wcześniej poznałem. Dzieli się ze mną smutną wiadomością, że jakiś pielgrzym rowerzysta nagle w drodze zasnął i zmarł na serce. Miał 47 lat. Tragiczna wieść szybko rozeszła się wśród pielgrzymiej braci. Po około dwóch godzinach odpoczynku ruszam dalej.

Kilometrami idę samotnie. Po drodze spotykam kilkoro wędrowców, ale dopiero w schroniskach widać, że pielgrzymów jest coraz więcej. Wreszcie pojawia się następna miejscowość, w której zamierzam się zatrzymać. Jest wyludniona, widać jedynie bracie pielgrzymią. To Hontanas - małe, zaniedbane domostwo, wąska schodząca w dół ulica, wieża kościelna, a w centrum obok kościoła naprzeciwko siebie w piętrowych domkach dwa

→ str. 4

→ str. 3 małe albergue. Schronisko, w którym się zatrzymuję, jest odnowione, wewnątrz eleganckie, na piętrach niewielkie pokoje po parę łóżek w każdym. Dzielę pokój na pierwszym piętrze z Hiszpanami. Na dole urządzono schludny bar, a przed schroniskiem ustawiono parę stolików, krzesła i parasole. Nawiązuję znajomość z Niemcem i trojgiem Holendrów. Niemiec Paul jest w moim wieku lub nieco starszy. Wędrowanie zaczął nad Renem, idzie samotnie. Rozpoczynamy rozmowę. „Wczoraj spotkałem dwóch Polaków. Znasz ich?” - pyta. „Nie, dotąd nikogo z Polski nie spotkałem” - odpowiadam. „Jeden z nich to Paweł, idzie z namiotem. Powinien być niedaleko” - dodaje Paul. W dalszej rozmowie dowiaduję się, że Paul jest wdowcem. Mieszkał długo w Irlandii i tam ożenił się z Irlandką wyznania kalwińskiego. Ojciec jego żony był pastorem, miał również dwóch synów. Obaj zostali buddystami. Gdy pojawił się katolik Paul i poprosił o rękę córki, nie bardzo wiedziano, jaka będzie reakcja ojca, a ten chwilę się zastanawiał, a potem rodzina usłyszała słowa: „Może będzie wymachiwał różańcem, ale przynajmniej chrześcijanin.” Paul twierdzi, że kalwini bacznie obserwują, co mówi papież i jest on dla nich autorytetem, zwłaszcza był nim nasz Jan Paweł II.

Przybywa nowy pielgrzym ze sporym plecakiem - dziarski krok, wąs, sportowa sylwetka, krótkie spodenki, buty turystyczne. To właśnie Paweł z Warszawy. Paul stawia wszystkim piwo na cześć swego Patrona - wczoraj były jego imieniny. Do stołu przysiedli się Holendrzy, rodzice z dwudziestoparoletnią córką, i włączają się do rozmowy. Zastanawiamy się nad stanem wiary na naszym kontynencie. Jesteśmy zgodni, że sekularyzacja i materializm coraz bardziej zaczynają dominować w Europie. „To zgubne dla nas wszystkich” - wyrażamy wspólną opinię. Paweł ponadto dodaje, że gdzieś na camino idzie do Santiago sześciu młodych polskich księży. „Gdy w jakimś kościele razem wyszli do ołtarza i celebrowali Mszę Świętą, to ludzie płakali. Był to dla nich widok dawno już zapomniany. W Hiszpanii młody ksiądz jest rzadkością, a tu aż sześciu!” - mówi.

Zastanawiamy się również, dlaczego ludzie pielgrzymują do Santiago. „Przeważa chyba motyw religijny i duchowy, ale jest też sportowy” - zauważa Holender. „W Niemczech stało się to modne - włącza się Paul. - Zwłaszcza po książce Hape Kerkelinga.” Zgadzam się z tą opinią i dodaję: „Autor bardzo krytykuje pielgrzymów, co nie zgadza się z moimi obserwacjami.” „Są i tacy, co w ten sposób po prostu pragną spędzić urlop.” - włącza się Holenderka. Najwięcej jednak spotyka się prawdziwych, sympatycznych pielgrzymów. Rozmowa kończy się, bo czas na kolację. Gromadzimy się w barze i czekamy na „menu”, czyli zestaw posiłków dla pielgrzymów. Jest możliwość wyboru, a dania smaczne. Paweł opowiada mi, że spotkał rodaka, Wojtkę z Gdyni. „Chyba już nas wyprzedził” - dodaje. Gdzieś na trasie ma też wędrować jakaś babcia z wnuczką z Gdańska: „Są chyba jakieś 30 kilometrów za nami. Idą dość powoli.” Może się spotkamy - myślę. Wcześniej Paweł zniknął na chwilę i jak się okazało, odszukał zakrytą i prosił o otwarcie kościoła. Informuje

mnie, że jutro, w niedzielę Msza Święta będzie o 11⁰⁰, a w Castrojerez, następnej miejscowości, dopiero o 13⁰⁰, bo ksiądz musi objechać kilka wioszek. Tak kończy się kolejny dzień pielgrzymowania.

Wreszcie po 40 dniach od wyruszenia docieram do Santiago de Compostela. Jest niedziela 22 lipca 2007. W południe w katedrze celebrowana jest Msza Święta dla pielgrzymów. Na zakończenie następuje śpiew i uroczyste okadzenie całego wnętrza ogromnym botafumeiro. Wielkie kadzidło fruwa aż pod sam sufit! Szczególnie to radosny moment dla wszystkich pielgrzymów. Po Mszy Świętej udaję się do biura pielgrzymkowego, staję w sporej kolejce i spokojnie czekam. Formalności są bardzo proste. Następuje sprawdzenie w książeczce pielgrzyma, gdzie zaczynał on swoje camino i czy przebył ostatnie 100 kilometrów na piechotę! Jeśli się nie przeszło tego ostatniego odcinka, to żegnaj, dyplom! Moje 860 kilometrów ma więc znaczenie wyłącznie dla mnie. Ale to inna sprawa! Bez problemu wypisują mi dyplom, imię zapisane po łacinie w odpowiednim przypadku, a więc „Viktorem”, to jest Wiktorowi nadaje się tytuł pielgrzyma. Dyplom, słynną „compostelkę” pieczołowicie umieszczam w specjalnej tubie i chowam do plecaka! Tak więc moja pielgrzymka została oficjalnie uznana i potwierdzona, mam nadzieję, że z wszystkimi tego pozytywnymi konsekwencjami!

Pielgrzymi bardzo różnie reagują na fakt otrzymania dyplomu. Wszyscy są bardzo wzruszeni. Niektórzy nawet płaczą. Jeśli spostrzegasz w tym momencie kogoś znajomego z trasy, radość jest podwójna. Gratulacje, uściski, ucałowania, miłe komentarze i uczucie szczęścia wypełnia serca!

Tak, w bardzo wielkim skrócie, można by naszkicować, czym jest camino de Santiago de Compostela i chociaż po części oddać charakter tego szczególnego pielgrzymowania.

Relację fotograficzną z pielgrzymki można zobaczyć na wystawie w Czytelni Katolickiej.

W.Ż.



Myśli o Krzyżu- bł. Matka Teresa z Kalkuty

„Nie próbujmy uciekać od krzyża upokorzeń, raczej z radością skorzystajmy z szansy upodobnienia się do Jezusa, pozwólmy Mu przeżyć w nas swoją Mękę. Nieść miłość znaczy nieść krzyż.

Może upadamy pod krzyżem - prośmy Szymona, aby nam pomógł...

Na krzyżu Jezus ukazał nam największe ubóstwo - całkowite poddanie się Ojcu.

Wdziemy dziś na siebie szatę ubóstwa Jego Męki. Uczynmy dzisiaj coś, co pozwoli nam dzielić Jego Mękę. Może Jezus prosi Cię o coś szczególnego, może o coś małego...”

Nasza Gazetka

Pani Basia-Redaktorka, pracy się nie boi
Nad Gazetką parafialną dwoi się i troi
I to od dziesięciu latek funkcję tę piastuje
A pomysłów Jej jak widać nigdy nie brakuje
Są przepiękne artykuły, które Księża piszą
Są i wiersze - te od serca - co troski uciszą
Są też różne ogłoszenia z parafią związane
Urodziny Ustroniaków i przeróżne dane
Nie brak również i relacji z pielgrzymek
kościelnych

Jest i plan na cały tydzień nabożeństw -
dla wiernych

Jednym słowem każdy tutaj znajdzie coś
dla siebie

Więc Gazetka ta -jak widać zawsze jest
w potrzebie

Czytają ją Ustroniacy i młodzi i starzy

Toteż niech Wam się w Redakcji od rana
dzień darzy

Niech Gazetka rośnie w siłę i niech się
rozwija

By nie brakło w żadnym domu "Po górach, doli-
nach..."

*Tego życzy Wanda Mider
wraz z czytelnikami
Tu z Ustronia i Hermanic
a nawet z Polany.*

Uśmiechnij się

Spotykają się dwaj przyjaciele.

- Jak życie?

- Beznadziejnie. Wiesz, pożyczylem znajomej pięć tysięcy
na operację plastyczną i teraz nie wiem jak moja znajoma
wygląda...

Kobieta rozmawia ze swoim gospodarzem domu o loka-
torach mieszkających nad nią:

- Oni w nocy tupią i głośno się zachowują aż do północy!
- skarży się kobieta.

- Czy to pani przeszkadza?- pyta się gospodarz.

- Nie, ja i tak o tej porze ćwiczę grę na skrzypcach...

Z przymrużeniem oka...

Z życia parafii

Przyciszona wymiana zdań w trakcie homilii:

- Dlaczego ten ksiądz zamyka oczy wygłaszając
kazanie?

- Pewnie nie może znieść widoku cierpiących słu-
chaczy.

Z życia parafii



• Tydzień temu, w niedzielę, podczas mszy
św. o godz. 10³⁰ zostały poświęcone książecz-
ki dla dzieci, które przygotowują się do I Kom-
unii św.

• W pierwszy poniedziałek miesiąca odbyło
się „Różańcowe Jerycho”, które jak zawsze
zakończyła msza św. sprawowana o godz. 21,
po Apelu Jasnogórskim.

• Miniony tydzień był tzw. eucharystycznym z pierw-
szym czwartkiem, piątkiem i sobotą. W te dni odprawiane
były stosowne nabożeństwa, była również okazja do co-
miesięcznej spowiedzi. W sobotę księża odwiedzali cho-
rych i starszych słabych parafian w domach.

• W czwartek swoje spotkanie mieli młodzi członkowie
parafialnego wolontariatu.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożo-
ne na konto parafialne mogą być odliczone od podatku
dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr kon-
ta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096
1000 0001 0395 1596.**



**Koło Przyjaciół
Radia Maryja
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (11.03) o godz. 17.00**

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ez 37,12-14

Psalm: Ps 130,1-8

II czytanie: Rz 8,8-11

Ewangelia: J 11,1-45

JUBILACI TYGODNIA

Paweł Gamoń

Stefania Przyszlakowska

Anna Szaniawska

Henryk Struś

Urszula Brych

Halina Linnert

Zofia Skórka

Czesława Malina

Stanisława Kocyan



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

DROGA KRZYŻOWA „O Krzyżach i Kapliczkach przydrożnych”

Stacja 10: Pan Jezus z szat obnażony

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Bloki wybudowano na dawnym polu, gdzie kiedyś siano pszenicę i żyto. Na skraju pola stał od dawna krzyż. Jak wybudowano bloki, krzyż znalazł się na skraju osiedla. Od lat jest zaniedbany, ale drewno jest mocne i krzyż stoi do dziś. Narzekali ludzie na osiedlu, że nic nie ma dla młodzieży. Że młodzież się nudzi i się włóczy bez celu, więc zrobiono coś i dla młodzieży. Naprzeciwko krzyża postawiono barak i otwarto w nim dyskotekę. Wszystko z miłości dla nas przyjąłeś na siebie, Chryste! Zgodziłeś się nawet, by Cię z szat rozebrano i uniżono. A teraz poniżają Cię dalej. Ci, co wiodą tę młodzież na pokuszenie, co dają jej jako rozrywkę dyskoteki, co grają w orkiestrach „pomocy”, ci, co oszukują młodych i ukazują im życie lekkie i przyjemne, życie w zabawie, co niszczą duszę młode, ci poniżają Cię i ogałają dalej. Oni odbierają wstyd i czystość młodym, oni prowadzą ich na bezdroża. Daj, Panie, by nasza młodzież nie ulegała pokusom świata, a fałszywym dobroczyńcom daj nawrócenie!

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 11: Pan Jezus do krzyża przybity.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

W lecie w lesie mazurskim był obóz oazowy i uczestnicy Oazy odprawili Drogę Krzyżową. Ksiądz prowadzący oazę zamówił u chłopów duży krzyż i chłopci wyciosali krzyż trzymetrowy. Chcieli zamówić i figurkę Jezusa, ale ksiądz się nie zgodził. Na Drogę Krzyżową, mówił, nie potrzeba. Cała wioska przyszła na oazowe nabożeństwo. Krzyż nosili wszyscy po kolei. Na koniec poszli w głąb lasu i krzyż postawili na małej polance. Wieczorem pod krzyżem zrobili ognisko, długo śpiewali i się cieszyli. Chłopom to wszystko się nie podobało, ale ich proboszcz tylko pokiwał głową i uspokoił: „Nie ma o czym mówić, będziemy mieli w lesie nowy krzyż”. Jak oaza odjechała, stolarz wykonał figurkę Chrystusa i cała wioska poszła do lasu. Zamontowali pasyjkę i tabliczkę ze słowami: „Tobie się polecamy”, proboszcz krzyż poświęcił i teraz w lesie jest nowy krzyż. By wszyscy pamiętali, że bez Chrystusa krzyż jest bez sensu.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Kapliczka przy kościele w Nierodzimiu z ul. Zabytkowej 23.



Figurę Matki Boskiej Fatimskiej, przed, którą stoi bukiet sztucznych kwiatów.

Zdjęcie i tekst pod nim pochodzą z pracy dyplomowej Małgorzaty Stec: Kapliczka i krzyż przydrożny jako miejsca znaczące. Przykład małej architektury sakralnej Ustronia.

Stacja 12: Pan Jezus umiera na krzyżu.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Na rogu, gdzie jedna z większych warszawskich ulic krzyżuje się z małą uliczką stoi zawsze pięknie zadbane kapliczka. W niej jest obraz Serca Jezusowego. Patrzy Chrystus z miłością i ukazuje swoje Serce, przebite za nas na krzyżu. Promienie miłości otaczają Serce Jezusowe, miłość chce spłynąć na otaczający świat. W narożnym budynku jest teraz Pizza Hut. Przed budynkiem stoją motocykle roznosiciele pizzy do domów, do pizzerii nieustannie wchodzi ludzie, przeważnie młodzi. Zajęci sobą, nie zauważają kapliczki. Ktoś jednak o niej dba, bo nigdy tam, ani zimą, ani latem nie brakuje świeżych kwiatów i zawsze są pięknie ułożone. Może to kobieta, starsza albo młodsza, a może mężczyzna, który potrafi tak pięknie ułożyć kwiaty. Kto by to nie był, na pewno kocha Chrystusa i stara się nie zmarnować Jego zbawczej Krwi i śmierci. Ta kapliczka, która ma nam przypominać o twojej miłości jest też świadkiem i naszych wierności i niewierności. Jak często, Panie, przechodzimy obok Ciebie i zapominamy o Twojej miłości! O tym, że Twoje Serce dla nas boleje i dla nas zostało otwarte na Krzyżu! Nie pozwól nam, Panie, lekceważyć symboli Twojej miłości. Bo jeśli będziemy lekceważyć te symbole, zapomnimy i o Tobie. Naucz nas miłości! Prosimy Cię Panie!

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl